

Niemiecki chaos, śląska hierarchia

O projekcie elektropoklub rozmawiają Stefanie Peter, Justin Hoffman i Anne Kersten

Elektropoklub był jednym z najmniej przewidywalnych wydarzeń kulturalnych ostatnich lat na Śląsku. W zasadzie nic nie wróżyło mu powodzenia. Bytom to miasto, które nie jest z pewnością dowodem na sukces ekonomiczno-gospodarczych transformacji regionu. Wysokie bezrobocie, zniszczona architektura, apatia ... Trudny grunt na wdrażanie zaawansowanych strategii artystycznych i budowanie nowych modeli instytucji kulturalnych. Zupełnie niespodziewanie jednak, grupie zapaleńców: dj-ów, dziennikarzy, designerów, projektantów mody i kuratorów sztuki udało się zdominować na pięć tygodni nocne życie miasta. W klubie, który nie był do końca klubem, wystąpili między innymi: Kevin Blechdom z USA w duecie z Brytyjką Planningtorock, moskiewskie Roboty, Mariola Brillowska podczas masochistycznego show w klatce z Felixem Kubinem, dj Mark Cowboy i Bubbles z Nowego Jorku, nieobliczalny kolektyw dj-performerski Zombocombo z Monachium. Oprócz w klubie odbywały się pokazy filmowe, performance, warsztaty i miejskie pikniki. Sam wygląd epk wciąż ewoluował. Ściany klubu wypełniają się kolejnymi pracami – odbył się tu np. projekt rysowników z Drezna "Każdy wie tylko tyle ile ma wiedzieć". Co tydzień ukazywała się gazeta Elektropoklubu. Po pięciu tygodniach klub zniknął, zostało po nim tylko puste miejsce na parterze modernistycznego gmachu Muzeum Górnośląskiego.

Na miesiąc przed otwarciem klubu w Bytomiu Stefanie Peter spotkała się z pomysłodawcą Elektropoklubu dyrektorem Kunstverein Wolfsburg Justinem Hoffmanem i kuratorką tejże instytucji Anne Kersten ...

Stefanie Peter: *Justin, wiele podróżujesz. Pochodzisz z Bawarii, pracujesz w Wolfsburgu, ale czujesz się u siebie również w Berlinie; teraz z kolei coś przygnało Cię do Polski.*

Justin Hoffman: Jestem po prostu przykładem mobilnego i elastycznego pracownika. To, gdzie się aktualnie zatrzymam, określają wymogi wykonywanego projektu. Polski projekt, zainicjowany przez Kunstverein Wolfsburg, który powstał jako odpowiedź na zaproszenie ze strony Büro Kopernikus; skłonił nas do zastanowienia się nad polsko-niemiecką współpracą kulturalną. Taką, która przebiegałaby na innych zasadach niż to zakłada to konwencjonalna, mało atrakcyjna i nie wnosząca nowych wartości wymiana kulturalna między sąsiadującymi krajami. Wymyśliłiśmy więc Elektropoklub. Poszukiwania te sprawiły, że po raz pierwszy w życiu zacząłem regularnie odwiedzać Polskę.

S.P.: *Dlaczego właśnie zdecydowaliście się na formułę klubu?*

J.H.: Przyczyniły się do tego argumenty o naturze bardziej teoretycznej, związane ze współczesną refleksją na temat przestrzeni wystawienniczej, ale także motywy osobiste. Chętnie odwiedzam kluby i wiem z doświadczenia, że w klubach spotykają się przedstawiciele młodszej sceny artystycznej. Są to po prostu dobre miejsca, zarówno ze względów komunikacyjnych jak i integracyjnych. Pomyślałem sobie, że można te zjawiska powiązać z państwową i instytucjonalną wymianą kulturalną. Interesowało mnie zbudowanie nowego miejsca transferu intelektualnego pomiędzy Niemcami i Polakami, miejsca nie do końca zdefiniowanego, nie będącego prawdziwą instytucją (mimo, że stwarzającą takie pozory). Ważną częścią składową projektu ma być stworzenie klubu i jego urządzenie, a więc bardzo konkretna praca.

S.P. : *Kto robi ten klub?*

Anne Kersten: Dziewięć osób powiązanych na różne sposoby z kultura klubową; są to artyści, designerzy, projektanci mody, kuratorzy, didżeje, dziennikarze.

S.P.: *Czy Górny Śląsk ze swą trudną sytuacją gospodarczo-ekonomiczną - upadającym przemysłem i ogromnym bezrobociem nie byłby raczej dobrym otoczeniem dla klubu bluesowego?*

J.H.: Myślę, że na Śląsk dociera tak samo aktualna muzyka klubowa. Tylko że tutaj, inaczej niż w Krakowie czy Warszawie nie ma odpowiedniego miejsca do prezentacji tego typu dźwięków. W Bytomiu jest klub jazzowy, w którym blues byłby zupełnie na miejscu. Pomiędzy jazzem i bluesem istnieją pewne powiązania. Są tam też lokale, w których usłyszeć można nowszą muzykę elektroniczną. Bytom jest dobrze połączony komunikacyjnie z Katowicami, miastem, w którym mieści się szkoła filmowa i akademia sztuk pięknych. Ośrodek ten leży w gęsto zaludnionym regionie, na obszarze zindustrializowanym, który stracił jednak na znaczeniu w skutek upadku przemysłu ciężkiego. W konurbacji śląskiej żyje jednak milion ludzi. Ciekawa jest również sytuacja historyczna regionu. Do 1945 roku Bytom i Katowice były miastami granicznymi. Funkcjonuje tu więc wiele „wersji” przeszłości, zwłaszcza tej, mającej związek z Niemcami.

A.K.: Relacja pomiędzy Bytomiem i Katowicami odpowiada relacji pomiędzy Wolfsburgiem i Braunschweig, gdzie zazwyczaj pracujemy. Wielokrotnie zwracaliśmy uwagę na brak dobrego klubu w Wolfsburgu. Podobnemu wyzwaniu próbujemy teraz sprostać w Bytomiu.

S.P.: *Czy przenieśliście na Górny Śląsk sytuację ze swego otoczenia?*

A.K.: Na nowo ją odnaleźliśmy.

J.H.: Tak, na nowo odnaleźliśmy, można to tak określić. Bo chyba nie jest to czysta projekcja naszych pomysłów.

S.P.: *Czy to, że w ramach projektu pracujesz z polskimi lub niemieckimi artystami stanowi jakąś różnicę? Pomyślałam o tym, że muzyka elektroniczna, obywa się właściwie bez słów, to raczej niewerbalny nośnik.*

J.H.: Nie wiem, czy można tak powiedzieć, że elektro obywa się bez słów. Masz na myśli ogólnie muzykę elektroniczną. Tam oczywiście, podobnie jak w tradycji techno w centrum są jakości niewerbalne; co rzeczywiście ułatwia wymianę i swobodny transfer. Jest to tradycja uniwersalna, wszędzie zrozumiała. Jednak my świadomie nie wybraliśmy nazwy "klub muzyki elektronicznej", lecz Elektropopklub. Nawiązujemy w ten sposób do nowych nurtów, całego spektrum zjawisk muzyczno-artystyczno-subkulturowych, na przykład to co nazywamy discopunkiem albo technopunkiem. W Elektropopklubie występują więc formacje, które korzystają z tekstów, albo też wykonują „piosenki”. Sama nazwa Elektropopklub wydawała mi się zresztą nie do końca ścisła, ponieważ elektro jest dla mnie ściśle zdefiniowanym terminem muzycznym, odnoszącym się do sceny hiphopowej z początku lat osiemdziesiątych, co bywa kojarzone ze stylem robot dance i zespołami takimi jak Johnson Crew lub Whoudini, ale także z gettotech z Detroit i nowoczesnym stylem disco.

S.P.: *Czy istnieją „regionalne” podejścia do kultury klubowej?*

A.K.: Różnice stanowią istotny impuls, wykorzystywany zresztą w ramach projektu. Przyjadą nie tylko niemieckie i polskie grupy, zaprosiliśmy też ludzi z Rosji, Wielkiej Brytanii, Austrii i USA.

J.H.: Cały projekt Elektropopklub jest ciągłym manewrowaniem pomiędzy kulturowymi różnicami i podobieństwami. Korzystaniem z potencjału bliskości i oddalenia. To stałe negocjacje na temat rozmaitych sposobów rozumienia kulturowych zadań i celów. Animatorzy klubu w pierwszej fazie muszą wypracować przede wszystkim wspólną płaszczyznę porozumienia, by w następnej kolejności skonstruować postulowaną przez nas przestrzeń kulturową – platformę sztuki łączącą funkcje klubu, galerii sztuki współczesnej, kina czy studia mody.

S.P.: *Muzyka elektroniczna zawsze miała inklinacje bycia muzyką podziemia, awangardy, subkultury. Wasz projekt jest realizowany w regionie o wysokim wskaźniku bezrobocia, biedy, agresji społecznej. Jakich reakcji oczekujecie?*

A.K.: Muzyka elektroniczna pozostaje oczywiście w pewnym związku z przemysłem, a więc również z obszarami o wysokim stopniu industrializacji. To połączenie może dobrze zafunkcjonować na Górnym

Śląsku. Sadzę jednak, że bardzo niewiele z tych cech, przypisywanych muzyce elektronicznej, będzie miało tu kluczowe znaczenie, ponieważ nie jest to tylko i wyłącznie klub muzyczny.

S.P.: *Właśnie, jaki kształt ma przybrać wasz projekt?*

J.H.: Nazywamy go interdyscyplinarną areną. Oprócz licznych koncertów i setów dj-skich zaplanowane są również akcje, performance i interwencje, które będą przenosić się w przestrzeń miejską, a także takie, które z miasta wnikać będą do klubu. Moda, sztuka performance, film artystyczny, warsztaty etc. Wydaje mi się, że to takie współczesne nawiązanie do strategii Cabaretu Voltaire, warholowskiej Fabryki czy bardziej nam współczesnego Golden Pudel Klub z Hamburga. Powstać ma w ten sposób, by zacytować Hakima Bey, „ tymczasowa strefa autonomiczna”. Projekt potrwa tylko pięć tygodni. Częścią naszej koncepcji jest założenie, że to przedsięwzięcie ma mieć otwarte zakończenie. Być może powstaną kolejne jego odsłony, może coś bardziej trwałego zostanie wygenerowane w międzyczasie albo pojawią się ludzie, którzy jakąś część tradycji Elektropopklub będą chcieli kontynuować na własną rękę? Jeśli chodzi o kwestie upadku przemysłu, to istnieją paralele pomiędzy Bytomiem i Detroit. Być może istnieje też pewne powinowactwo emocjonalne.

A.K.: Społeczny, autonomiczny charakter klubu jest główną cechą naszego przedsięwzięcia.

J.H.: Należy podkreślić fakt, że klub zostanie stworzone od zera. Ma on charakter environment, jest rodzajem artystycznej instalacji.

S.P.: *Na Górnym Śląsku mamy do czynienia z historycznymi śladami polsko-niemieckiej przeszłości, tradycji dwóch krajów, a także obecność trzeciej opcji: tożsamości śląskiej . Czy w Bytomiu napotykalistecie na jakies niemieckie ślady?*

J.H.: Zadziwiająco rzadko. Wyjaśniono mi, że wynika to na procesów migracyjnych, jakie miały miejsce w tym regionie po wojnie i w czasie wojny, a zwłaszcza osiedlania się na Śląsku ludzi wypędzonych z terenów byłego Związku Radzieckiego. Nie mieli oni wcześniej żadnych związków z kulturą niemiecką. Przyczyną świadomego usuwania niemieckich śladów było też i to, że Niemcy zawsze zgłaszali roszczenia wobec tych terytoriów. Tylko dwa razy zetknąłem się z językiem niemieckim. W ogromnej elektrowni w Bytomiu, którą zwiedzaliśmy były niemieckie napisy z lat trzydziestych oraz w samym Elektropopklubie, gdzie w zamkach do toalet, pomimo renowacji, nadal zachowały się słowa "besetzt" i "frei" ("zajęte" i "wolne").

A.K.: Budynek którym będzie mieścić się klub był kiedyś siedzibą niemieckiego banku.

J.H.: Dzięki temu projektowi uświadomiliśmy sobie, że prawie każdy z nas ma na Śląsku jakieś rodzinne korzenie. To jak wyparty świat, z którym dzisiaj można wreszcie się uporać.

S.P.: *Nigdy wcześniej nie pracowaliście w Polsce?*

J.H.: Nie. Myślę, że to bardzo wzbogacające doświadczenie. Musimy nadrobić zaległości. Istnieje potrzeba nawiązywania bliższych kontaktów, lepszego poznawania się i komunikowania.

A.K.: Polska, w sposób nieoczekiwany, stała się naszą drugą ojczyzną. Intrygujące spotkanie z krajem, który był mi wcześniej właściwie nieznanym.

S.P.: *Czy język jest przeszkodą w Waszych projektach?*

A.K.: Mówimy najczęściej po angielsku. Szkoda, ponieważ umykają w naszych kontaktach rozmaite subtelności.

J.H.: Nie mam zdolności językowych, ale nawet rosyjski i czeski wydają mi się łatwiejsze od polskiego. Angielski, którym żaden z nas nie włada perfekcyjnie, sprawił, że wytworzyła się jakaś trzecia płaszczyzna porozumienia.

Poza tym istnieje inna różnica. Pracując głównie w obszarze sceny alternatywnej, byliśmy przyzwyczajeni do modelu pracy, które miał charakter niehierarchiczny. Był otwartym procesem. To jest irytujące dla naszych polskich partnerów, którzy są dobrze zorganizowani. Zderzały się tu też z sobą różne techniki pracy. Chaos przyszedł z Wolfsburga, w Bytomiu panuje hierarchia.

Berlin, sierpień 2005.

Justin Hoffman – „one letter from world fame” powiedział o nim kiedyś dj radia BBC John Peel (poniekąd nawiązując do nazwiska aktora o tym samym nazwisku). Obok sprawowania funkcji dyrektora Kunstverein Wolfsburg Hoffman jest bowiem od 1980 roku członkiem legendarnego awangardowego zespołu Freiwillige Selbstkontrolle (FSK).

Anne Kersten jest historykiem sztuki i kuratorką, od 2004 roku pracuje jako asystentka Justina Hoffmana w Kunstverein Wolfsburg.

Stefanie Peter jest etnologiem, sprawuje artystyczne kierownictwo w ramach projektu "Büro Kopernikus. Deutsch-Polnische Kulturprojekte" (www.buero-kopernikus.org) W ramach programu artyści z obydwu krajów pracują wspólnie nad projektami. Organizatorom zależy szczególnie na

BÜROKOPE
RNIKUSDEU
TSCHPOLNI
SCHEKULTU
RPROJEKTE

stworzeniu powiązań pomiędzy ośrodkami leżącymi z dala od centrów,
eksplorowaniu potencjału peryferii i obrzeży.